TYGODNIK BIALSKI

Pismo zorganizowanych robotników i małorolników
wydawane przez „Powiatowy Związek gospodarczy“ w Białej.

Ogłaszenia od wiersza petitowego 80 h. Wychodzi na każdą niedzielę. Ogłoszenia od wiersza petitowego 80 h.

Cena 30 h. Redakcya i Administracya pisma: Biała: „Związek gospodarczy“ Nowy Rynek. Cena 30 h.

Nr. 14. Biała, dnia 6. kwietnia 1919. Rok 2.

Bezrolni i małorolni! czuwajcie!

Zbliża się chwila, kiedy w Sejmie Ustawodawczym będzie nareszcie rozważana reforma rolna, czyli zastanawiać się posłowie będą nad tem, jak poprawić stosunki rolne, aby ludziom lepiej było.

Obecnie jest źle, bardzo nawet źle. Z górą 7 milionów morgów ziemi (prawie 30 powiatów) należy do 7 tysięcy rodzin szlacheckich, a pół miliona rodzin chłopskich zupełnie jest ziemi pozbawionych. Nadto daleko więcej jeszcze znajdzie się rodzin chłopskich małorolnych, tj. posiadających tak mało ziemi, że choćbyś sobie człowiecze ręce po łokieć urobił, nie wyrobisz na tym spłachciu tyle, żebyś miał z czego wyżyć. A więc wędruj w świat, szukaj zarobków w śród swoich, a najczęściej wśród cudzych.

Otóż te warunki stanowczo muszą uledz poprawie Sejm to rozumie i już do rzeczy przystąpił. Chodzi tylko o to, czy poprawiając stosunki rolne, Sejm zechce się kierować interesem bezrolnych i małorolnych? Co do tego można mieć bardzo poważne wątpliwości.

Bo kto właściwie stanowi w tym Sejmie większość? Chłopi, którzy mają po kilkanaście, a nawet i kilkadziesiąt morgów gruntu, panowie i ich sługusy w rodzaju narodowych demokratów, czy też narodowego związku robotniczego i księża, którzy zawsze z panami i bogatszymi trzymają. Tym wszystkim przeciwstawiają się socyaliści, członkowie Polskiej Partyi Socyalistycznej, którym jedynie chodzi o wydziedziczonych. Ale socyaliści w porównaniu są bardzo nieliczni i jeżeli przyjdzie do głosowania, to zawsze przegłosowani będą.

Tak tedy widzicie, czytelnicy, że małorolni i bezrolni łatwo mogą być przy reformie rolnej pominięci. I na to już się właściwie zaniosło.

Oto na ostatniem posiedzeniu komisyi rolnej, wyłonionej przez Sejm właśnie do naprawy stosunków rolnych, omawiano, co zrobić z gruntami skarbowymi. Do tych gruntów skarbowych mają również należeć t. zw. majoraty, czyli dobra donacyjne, które kiedyś rząd carski nadał swoim urzędnikom z ziemi, należących do skarbu państwowego, a nadał im za to, że ze szczególną zaciekłością naród polski gnębili. Tych majątków w całem byłem Królestwie Polskiem jest około 302, a razem obejmują około 900.000 morgów ziemi ornej i lasów.

Ziemie te właściwie powinny nazawsze pozostać własnością całego narodu, a więc państwa i powinny być na bardzo dogodnych warunkach bezrolnym i małorolnym przez rząd polski na długie lata (choćby nawet na 30 lat) wydzierżawione.

I co powiecie?

Komisya rolna, wbrew oczywiście socyalistom, orzekła, że ziemie te powinny być rozsprzedane. Pytam was

Z przeżytych chwil aresztowanego.

Ciąg dalszy.

A więc do Wadowic. Surowy stróż bezpieczeństwa odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej zakuł mię znów bezlitośnie w żandarmsko-bandyckie kajdany i z najeżonym na karabinie bagnetem potransportował z za bialskich kratek do wadowickiej sprawiedliwości.

Wadowice: Wysiadamy. Na stacyi pełno ludzi. Każdy patrzy na mnie jak na . . zbrodniarza, a w człowieku dusza kurczy się i łamie ze wstydu i bólu. Przechodzimy koło kościoła. Lud modli się, organy grają — a towarzysząca mi zgraja ulicznej gawiedzi woła: „Patrzcie złodzieja prowadzą“. Uczuć szarpiących wtedy człowiekiem — opisać nie potrafię.

Dochodzimy wreszcie przed gmach sądu obwodowego. Zdala czuć silną woń środków desinfekcyjnych — a na bramie widnieje kartka z napisem: „Z powodu tyfusu plamistego nie urzęduje się“.

Odważny jednak żandarm nie stropił się napisem, weszliśmy do gmachu. Pusto. Na I. piętrze otwiera żandarm drzwi jednego pokoju — ukazał się człowiek. Żandarm w poczuciu władzy i ważności spełnianej funkcyi pyta: „A co, pan tu jest stróżem? „Nie“ brzmi odpowiedź. „A to — co pan tu robi?“ uważał za stosowne zaindagować mój „opiekun“ żandarmski. „Jestem urzędnikiem sądu“ otrzymał odpowiedź. Speszony żandarmina, że zdegradował urzędnika na stróża — wycofał się szybko i poczęliśmy odbywać pielgrzymkę po siedzibie sprawiedliwości. Nareszcie na drugiem piętrze widnieje olbrzymi napis „Prokuratorya Państwa“. Myślę sobie: tu się czegoś dowiem — a zapewne za chwilę znajdę się na wolności.

Zjawił się woźny. Zawyrokował, że żandarm powinien mię odstawić do aresztów. Po długiej pertraktacyi okazał się względny — i dopuścił nas przed oblicze sekretarza prokuratora, bo sam „ekscelencya prokurator“ nieobecny. Pan sekretarz zobaczywszy nas, zwraca się do żandarma: „No co, pan to dobrze — ale więzień do aresztów zaraz.“

Wtedy ja odzywam się: „Proszę pana przyszedłem tutaj w nadziei, że dowiem się nareszcie, za co jestem aresztowany?

Na to sekretarz: „Ja . . . mój przyjacielu!? tu niejeden musi niewinnie siedzieć“. A to ładna sprawiedliwość wyrywa mi się mimowoli — lecz już brzmi rozkaz pana sekretarza: „Odstawić go natychmiast do aresztów“. Wychodzimy. W głowie mi huczy a uczucie przerywa myśl mrożąca o dalszej kaźni za niewiadomą winę. Stajemy przed aresztami sądu obwodowego. Żandarm na prośbę moją zwalnia me ręce z kajdan co już ślady otarcia na skórze zostawiły — ale w tej chwili chwyta go za rękę dozorca więzień i krzyczy:

teraz, czytelnicy, któż te ziemie kupić będzie mógł z pośród chłopów? Ano, taki co pieniądze ma, co nazgrabywał podczas wojny marek, że sobie niemi poduchy wypchał i teraz patrzy jeno, gdzieby tu taniej kawał ziemi dokupić. Dokupić — powiadam — bo już i dawniej miał kilkanaście, albo nawet i kilkadziesiąt morgów, ale tego wszystkiego mu mało.

A ty bezrolny i małorolny, za co masz niby tę ziemię kupować? za własną nędzę, za te wszy, które ciebie i dzieci twoje jedzą?

Oczywiście byli i tacy na komisyi panowie, którzy powiadali, że nabywać te ziemie majoratowe mają prawo przedewszystkiem bezrolni i małorolni. Ale my, socyaliści, mówiliśmy im, że mówią to tylko dla łgarstwa, aby ludzi tumanić — boć przecie wiadomo, że nędzarz małorolny lub bezrolny z tego prawa nie skorzysta, bo nie będzie miał pieniędzy. Ci panowie mieli pewno takich bezrolnych na myśli, co to synowie bogatych gospodarzy, wzięli duże spłaty za zrzeczenie się ojcowizny i teraz czekają tylko, gdzie ziemię kupić.

Więc jeżeli tym panom z komisyi idzie o prawdziwych bezrolnych i małorolnych, to niechże, oprócz prawa, dadzą tym biedakom środki na zakup ziemi.

Ale oni mówią: pieniędzy pożyczy bank.

Widzicie ich, tych dobrodziejów — bank pożyczy, a bank to niby darmo pożyczy? Bank sobie musi doliczyć procent — i ty, bezrolny, będziesz lata całe na tym niby własnym spłachciu ziemi, jak ten wół orał, aby pożyczki i procenty spłacać; będziesz orał, jak chłop pańszczyźniany. A jeśli w terminie raty nie spłacisz, to cię wyrzucą jak psa, na twoje miejsce posadzą takiego, co ma pieniądze.

Tak ma wyglądać poprawa stosunków rolnych, do których większość sejmowa zmierza. Chcą was, bezrolni i małorolni nędzarze, pominąć, wykwitować, i to nietylko panowie, ale i zamożniejsi chłopi.

Wiedzcie to jednak sobie, że jeśli się zorganizujecie w całym kraju, jak się należy i jeśli mocno, a wyraźnie dopomnicie się o swoje prawo do ziemi, to choć socyaliści są w mniejszości w Sejmie ustawodawczym, Sejm nie ośmieli się przeciwko nim uchwalić reformy rolnej. A socyaliści — rzecz oczywista — przedewszystkiem walczyć będą o wasze prawo do ziemi, niezależnie od tego, czy to się podoba, czy nie podoba panom i chłopom bogatszym.

Tak tedy, nie traćcie ani dnia ani godziny. Organizujcie się! Urządzajcie wiece i zgromadzenia, domagajcie się unarodowienia ziemi, żebyście wy z niej mogli korzystać i ślijcie wciąż listy, depesze i delegatów do Sejmu, żeby w myśl waszych interesów sprawę rolną rozstrzygnął. My, socyaliści, oparci na was, w Sejmie sprawy dopatrzymy. A tak zwyciężymy, bo musimy zwyciężyć!

„Prawo Ludu". Grzela.

Ze Sejmu.

18te posiedzenie. Poseł Daszyński zaprotestował przeciw pogwałceniu nietykalności poselskiej posła Liebermana i Dęborka u których policya i wojsko urządziły rewizyę. Marszałek Sejmu przyrzekł zażądać od prezydenta ministrów, aby te żandarmskie praktyki co do posłów raz na zawsze ustały.

Sejm po dyskusyi przyjął **ustawę o obowiązkowem stemplowaniu pieniędzy papierowych, opodatkowaniu i przymusowej pożyczce**. Ustawa ta nie została jeszcze ogłoszoną.

Następnie toczyła się dyskusya nad ustawą **o ochronie pracy**. Komisya projektuje, by w każdym powiecie i okręgu **istniały związki pracowników rolnych**, a dla załatwienia zatargów istnieją dwie drogi albo **pośrednictwo inspektorów pracy**, albo **komisya rozjemcza** złożona z przewodniczącego i 5 przedstawicieli każdej ze stron. Komisya nie jest przymusową — a więc pozostaje służbie ostateczny środek walki to jest strejk.

„Zakuć, zakuć, bo pójdziemy do magistratu". Tym razem jednak żandarm podrażniony w poczuciu swej godności nie usłuchał głupiego dozorcy — ale przez głowę mimowoli przeleci w takiej chwili myśl: Jak oni wszyscy aż do ostatniego dozorcy — rozkochani są w zakuwaniu ludzi — w kajdanach, bagnecie i więzieniu widzą lekarstwo na utrzymanie spokoju władnych dotąd sfer społeczeństwa i starego porządku i ładu.

Jakże strasznie c. k. duch przeniknął tych ludzi których huk zapadających się w gruzy monarszych tronów i szumiąca wokoło potężna rewolucya — nie zdołały otrząsnąć ze zgnilizny austryackiego reakcyonizmu.

Ale dajmy spokój rozmyślaniom. Dusz zatrutych jadem c. k. niewolnictwa — to nie zmieni.

Maszeruję „rozkuty", ale za to pod dozorem żandarma i więziennego cerbera do magistratu. Weselej mi o tyle, że ręce mam wolne — staram się tylko naciąganiem rękawów zakryć ślady łańcucha na rękach. W magistracie jakiś nibyto dowcipny c. k. policant wita nas: „Aha, znowu jeden ptaszek".

Ale niestety magistrat nie chiał mię przyjąć — twierdząc, że sąd winien mię umieścić choćby i w zarażonych tyfusem aresztach. Dopiero przybyły p. inspektor policyi skwalifikował mię jako uzdolnionego do aresztów policyjnych. — Jeden z policyantów otworzył mi żelazne drzwi kaźni i znalazłem się w ciemni trzeciego już od paru dni więzienia — nie wiedząc dotąd za co.

Nowa kaźnia nie lepsza od innych. Ciemna, brudna nora z dymiącym w kącie przedpotopowym piecem — zazalana jakiemiś nieczystościami — wyekwipowana i „łożem-pryczą" z trochą mierzwy — na której spoczywało już 3ch gości więziennych. Trudno było rozpoznać ze zasmolonych twarzy w ciemnej kaźni owych towarzyszy niedoli. Dowiedziałem się później, że to 3j Rusini, aresztowani za kradzież.

Zmęczony siadłem na jednym jeszcze meblu kaźni — konewce z wodą — nie mając odwagi zbliżyć się do wspólnego łoża — pełnego pluskiew, wszy i innego robactwa. Całą noc tak przesiedziałem.

Drugi dzień przeszedł podobnie jak pierwszy — z tą rozmaitością, że wyprowadzono nas trzy razy dnia do kuchni więziennej, gdzie gospodarzyła brudna — w brudzie dokoło kucharka-aresztantka. Jedzenia nie dotknąłem, bo sam widok tego, naczyń i otoczenia wstręt najwyższy wzbudzały. Lecz chodzić w „ogonku" trzy razy dziennie kazali. Ale to wszystko wyczerpało mię ostatecznie. Na drugą noc ległem już na ową okropną pryczę, bez względu na to, co mię na niej czekało.

Tak przeszły mi trzy dni, które latami się wydały. Przekonałem się jednak, że słusznie mówił pan sekretarz Prokuratoryi „Tu nie jeden siedzieć musi niewinnie", bo obok nas zamknięto — jak okazało się później, niewinną dziewczynę, karmioną raz na dzień kapustą. Biedna dziewczyna płaczem słabej istoty — wypełniała dzień więziennego życia. Oto przykłady dokonywanej sprawiedliwości. D. n.

Ostateczne uchwały podamy później gdyż dyskusyę nad tą ustawą odroczono.

Pod obrady przyszła sprawa sojuszu Polski z państwami koalicyi. Po dłuższej dyskusyi w której zabierali głos przedstawiciele większych klubów poselskich — **sejm jednomyślnie uchwalił sojusz z koalicyą** w myśl wniosków Komisyi dla spraw zagranicznych. W dyskusyi poseł Daszyński uzasadnił w świetnej mowie stanowisko P. P. S. oświadczając, że socyaliści głosują za sojuszem, **ponieważ tak 70 milionów Niemców jak i tyluż Rosyan dążyło i dąży do zgotowania nam niewoli** i dlatego przeciw tym zakusom Polska musi szukać pomocy. Sojusz z koalicyą jest przygotowaniem do **Związku narodów**, który oparty będzie na **niepodległości narodów zjednoczonych i na międzynarodowej solidarności wszystkich bez wyjątku narodów** bo wyłączenie jakiegokolwiek narodu mieściłoby w sobie niebezpieczeństwo nowej wojny.

Co do granic Polski wyrzekamy się wszelkiej zaborczości — ale swego nie damy. Śląsk cieszyński, Gdańsk, brzeg morski muszą być Polsce przyznane.

Występuje mowca przeciw utrzymywaniu Narod. Komitetu w Paryżu na koszt Erancyi, bo to ubliża Polsce

Wreszcie omówił poseł tow. Daszyński — stosunek Polski do ekonomicznych zagadnień Europy — żądając przeprowadzenia reform społecznych w Polsce, abyśmy — idąc w wielki wir zmagań gospodarczych szli jako państwo uporządkowane jako **zorganizowana wielka jedność narodowa**, pilnując największego skarbu swego t. j. ludzi przedewszystkiem. Nadto w dyskusyi zagranicznej przemawiał jeszcze tow. Perl, który mówił o konieczności **rewolucyi w Europie**, chodzi więc o to, by u nas ta rewolucya odbyła się w majestacie **prawa**, inaczej lud potrafi przejść nad naszą reakcyą i jej przedstawicielami do porządku dziennego. Tow. Perl złożył oświadczenie imieniem soc. klubu **za sojuszem z koalicyą — ale sojuszem obronnym, przeciwko interwencyi na wschodzie; za związkiem narodów**. Nieszczęśliwie i niezdarnie polemizował z tow. Perlem poseł Zamorski.

Na następnem 19. posiedzeniu dn. 28/3 uchwalił Sejm **5 miliardową pożyczkę zagraniczną** — z poprawką posła tow. Diamanda, że użycie funduszów z pożyczki może nastąpić dopiero po zatwierdzeniu przez Sejm planu użycia.

Poza pełnemi obradami Sejmu — pracują ciągle komisye. **Komisya oświatowa** przyjęła ustawę o płacach i obsadzaniu posad nauczycieli szkół powszechnych w myśl referatu posła **tow. Smulikowskiego**. Ustawa ta zapewniająca znośne warunki życiowe nauczycielowi, będzie podstawą należytego rozwoju szkolnictwa w Polsce. Ustawa ustanawia płacę 2700 marek — podwyższaną co 3 lata o 300 marek aż do 24 lat służby — nadto mieszkanie opał — a na wsi 2 morgi pola — lub odpowiedni dodatek pieniężny. Obowiązkowych lat służby 35.

Komisya ochrony pracy rozpatrywała sprawę bezrobotnych — Referat o doraźnej pomocy bezrobotnym objął **tow. Żuławski**.

Komisya opracowała ustawę o załatwianiu zatargów między pracodawcami a robotnikami. Zajmuje się obecnie dekretami rządowemi o 8 godz. dniu pracy, o kasach chorych, o związkach zawodowych, o inspekcyi pracy, o urzędach pośrednictwa pracy. — Nadto wniesione mają być projekty: o pracy kobiet i dzieci, o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków, o minimalnych płacach, o ochronie pracy w rolnictwie.

Komisya Wojskowa uchwaliła wezwać rząd, by w ciągu 14 dni przedłożył projekt **reorganizacyi żandarmeryi** i służby bezpieczeństwa. Z pod działalności żandarmeryi wyłączone mają być sprawy polityczne.

Komisya konstytucyjna rozpatruje sprawę przedstawicieli z kresów wschodnich i z Poznańskiego. — Uchwały jeszcze nie zapadły.

O robotników rolnych.

Znany jest w całej Polsce opłakany stan warunków pracy robotników rolnych.

Robotnicy roli, to najwięcej wyzyskiwani i upośledzeni proletaryusze, tem bardziej, że mają do czynienia z najwięcej reakcyjną i zacofaną wiejską burżuazyą kapitalistyczną, to jest szlachtą polską, która o niczem, z dawnych czasów, nie zapomniała, ale się też i niczego nie nauczyła!

Choć pańszczyznę u nas zniesiono już dawno, to jednak w stosunku pracy do kapitału w rolnictwie, t. j. w stosunku wyzyskującego szlachcica do wyzyskiwanego chłopa-robotnika rolnego pańszczyzna ta istnieje w takim samym gatunku, jak i dawniej.

Służba dworska, żyjąc w atmosferze szlachetczyzny nie otrząsnęła się jeszcze z tej uległej, poniżającej godność człowieka służalczości, a jaśnie pan, tak jak i jego pradziadek, w służbie dworskiej chce widzieć coś w rodzaju bydełka roboczego, które bez szemrania powinno pracować od świtu do nocy za marną zapłatę i jeszcze marniejsze pożywienie, oraz za nory w „czworakach“ zwanych mieszkaniem!

O zaspokojeniu moralnych potrzeb, o szkole, o kursach dla starszych nie umiejących czytać ani pisać, o ochronach dla dzieci dworskiej służby, następnie o opiece lekarskiej i szpitalnej niema nawet mowy.

Na takie żądania, jeżeli gdzie są wystawione, dziedzic kiwa tylko głową i zdaje mu się, że prędzej na księżyc by się wdrapał, niż te żądania miałby spełnić. A jednak prędzej czy później spełnić je będzie musiał i to jeszcze takie żądania, o których mu się dzisiaj nawet nie śni. Robotnik wiejski z robotnikiem miejskim wspólnie walczyć musi o całkowite wyzwolenie się od wyzysku szlacheckiego.

Jeżeli tu mowa o wyzysku, to nie można mieć tylko na myśli dziedziców, bo i chłopi-gospodarze nie gorzej od dziedziców wyzyskują swą służbę i najemnych robotników. Ci bogacze wsiowi (jak zwani „grabichłopi“), zawsze łakomi i pragnący ziemi i grosza, chcieliby kosztem swych najemników dorobić się jak największego majątku.

Sprawa robotników rolnych łącznie ze sprawą robotniczą musi być uregulowana przez Sejm. Musi być ustanowiona najniższa płaca, oznaczona długość dnia roboczego i dopłaty stosownie do pory roku, mieszkanie, szpitalnictwo, ubezpieczenie na starość, są to jedne z najważniejszych do uregulowania spraw.

Ponieważ służba dworska niema swych przedstawicieli w Sejmie, sprawą tą zajął się już bardzo energicznie Związek Polskich posłów socyalistycznych w Sejmie, poruszając ją w znakomicie opracowanym wniosku nagłym i związanej z tem dyskusyi.

Walka będzie trudna, bo napewno niektórzy posłowie chłopscy nie przyłożą ręki swej do dzieła, które godzić też będzie i w ich kieszeń. Bo choć dzisiaj chłopi gardłują na obszarników, chcąc od nich jak najwięcej ziemi zagarnąć, to jednak w traktowaniu służby swej, jak już wyżej powiedziano, nie są lepsi ani gorsi od obszarników.

Niezależnie od przeprowadzenia reform robotniczych i uregulowania ich w Sejmie, konieczną staje się potrzebą organizowanie robotników rolnych w Związki Zawodowe. Jeżeli służba dworska nie połączy się w Związkach Zawodowych, walka o polepszenie jej bytu będzie bardzo trudną. Związki Zawodowe robotników fabrycznych po miastach, jak również robotnicy nasi, którzy czasowo zamieszkują na wsi i pracują w rolnictwie, wszelkiemi siłami dążyć powinni, by robotników rolnych w tym kierunku uświadamiać.

Sprawami temi zajmuje się bardzo gorliwie Redakcya „Prawa Ludu“ — do której też we wszystkich sprawach organizacyjnych należy się zwracać! — W Białej zwracać się do Redakcyi „Tygodnika bialskiego“.

O ustawowe uregulowanie opłat kościelnych.

Poseł Józef **Putek** złożył na czwartem posiedzeniu Sejmu następujący wniosek w sprawie **ustawowego uregulowania opłat za posługi religijne**, świadczone przez duchowieństwo:

„Rozliczne zarządzenia rządowe regulują nietylko ceny artykułów niezbędnego zapotrzebowania, ale także wynagrodzenie za świadczenie usług. Rolnik, rzemieślnik, kupiec musi stosować się do ustalonych przez rząd taks i pod grozą kary nie wolno mu się z pod nich wyłamywać. Jedynie tylko duchowieństwo zwłaszcza galicyjskie nic nie chce słyszeć o ustawowem uregulowaniu opłat za usługi, świadczone wiernym w kościele i poza kościołem. **Opłaty ulszczane przez parafian nazywają księża „ofiarami“, ale faktycznie nie są to żadne ofiary, tylko wyzysk, uprawiany przez wielu księży na religijności ludu pracującego.** Wprawdzie w Galicyi obowiązywał, a nawet jeszcze po dzień dzisiejszy obowiązuje tak zwany „patent józefinski“, regulujący opłaty kościelne, jednakowoż przepisów tego patentu duchowieństwo nigdy nie przestrzegało, zasłaniając się średniowiecznemi formułkami o „cezaropapiźmie“. Zaś władze administracyjne w Galicyi przepisów patentu tego nie wykonywały i na wyzysk uprawiany przez księży patrzyły przez palce. Tak też jest i po dzień dzisiejszy. W rezultacie księża zbijają majątki, o które po ich śmierci przeróżni spadkobiercy — ku zgorszeniu ludu — rozliczne procesy prowadzą. Do jakich rozmiarów dochodzi „lichwa księża“ niech zaświadczą następujące fakty: Np. w parafii Witkowice (koło Kęt) ksiądz za odprawienie mszy każe sobie złożyć „ofiarę“ w kwocie 50 koron, za ślub trzeba zapłacić w parafii Nidek (obok Andrychowa) 240 koron, za pogrzeby bierze się w niektórych parafiach po 500, 600, a nawet 1000kor.!

Jeśli nowożeniec więcej płaci, to ślub dają w „kapie“, a jak mniej, to w „komży“. Przy pogrzebie zaś, im więcej ktoś zapłaci, tem więcej śpiewa się w kościele wilji i okadza zmarłego. — Jeśli się zaś zważy, że lud nasz dużą wagę przywiązuje do tych zewnętrznych form, w jakie przyoblekają się różne obrzędy religijne, to dopiero nabrać można przekonania, że i w tym kierunku opieki potrzebuje nasz religijny lud.

Te stosunki nadal cierpiane być nie powinny, jako szkodliwe dla ludu i powagi religii.

Nietylko lud w gazetach i na zgromadzeniach, ale nawet i uczciwie myślące duchowieństwo domaga się pod tym względem reform.

Zważyć przytem należy, że w Galicyi duchowieństwo jest dobrze sytuowane. Każdy prawie proboszcz posiada kilkadziesiąt (a często kilkaset) morgów gruntu, parafie są przeważnie duże, a zatem przychody częste i znaczne, większa część duchowieństwa pobiera nadto z kasy państwowej wynagrodzenia, a przytem każdy ksiądz nie mając żony i dzieci, nie ma wydatków takich, jakie ma ojciec rodziny. W takich warunkach państwo nie powinno tolerować wyzysku. **Z zasadą, że wszelka władza kończy się u wrót plebanii, trzeba już raz skończyć.** Wobec tego podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm ustawodawczy wzywa rząd, aby do miesiąca przedłożył Sejmowi projekt ustawy, normującej opłaty kościelne za posługi religijne, świadczone przez duchowieństwo“.

Wnioskodawca: **Józef Putek.**

Fr. Wójcik, Marchut, Sudoł, J. Bochenek, Seib, Napiórkowski, Stapiński, Bobrowski, Chudy, Margoł, J. Durczak, Rejdych, Dr. Marek, Daszyński, M. Niedziałkowski, K. Czapiński, Łańcucki.

Do wszystkich organizacyj Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Centralny Komitet Robotniczy P. P. S. wydał odezwę następującej treści:

Celem zasadniczym proletaryatu polskiego jest zdobycie Niepodległej i Zjednoczonej Polskiej Rzeczypospolitej socyalistycznej.

Polska partya socyalistyczna dąży do utworzenia Rządu robotniczo-włościańskiegd, zdolnego do prowadzenia zdecydowanej polityki socyalistycznej.

Rząd robotniczo-włościański oprzeć się musi w swej działalności na Radach delegatów robotniczych, które winny być organami klasowemi współdziałania proletaryatu z Rządem robotniczo-włościańskim.

Rady delegatów robotniczych muszą stanąć na gruncie całkowitej niepodległości i zjednoczenia wszystkich ziem polskich.

Niepodległe państwo polskie jest jedyną formą organizacyi prawno-politycznej i gospodarczej społeczeństwa polskiego, która umożliwi proletaryatowi wprowadzenia w życie socyalizmu.

Zwierzchnią władzę ustawodawczą i nadzorczą ludu musi reprezentować **Sejm, powstały z powszechnych wyborów.**

Węgrzy pod nowym rządem.

Nowy rząd węgierski nosi nazwę: **Rewolucyjna Rada rządząca.** Jak pisaliśmy powstał rząd ten z połączenia socyalistów z komunistami na warunkach które przytaczamy:

Warunki Związku socyalistów z komunistami.

Zjednoczenie się komunistów z węg. partyą soc. demokratyczną nastąpiło na następujących warunkach:

1. Cała władza przechodzi w ręce proletaryatu. Rady robotnicze, chłopskie i żołnierskie wykonują wszelką władzę.
2. Proletaryat ma być uzbrojony, burżuazya rozbrojona.
3. Ustanawia się radę żołnierską.
4. Ziemia staje się wspólną własnością.
5. Socyalizacya fabryk, kopalń, banków i kolei.
6. Bezpośredni rozdział Kościoła od państwa.

Dekrety Węgierskiego Rządu sowietów.

Rewolucyjna rada rządząca wydała szereg nowych postanowień, a mianowicie:

1. Dzieci nieślubne otrzymają równe uprawnienie z dziećmi ślubnemi.

2. Mężczyzna, który z kobietą żyje przynajmniej przez rok w tak zw. „dzikiem małżeństwie" (konkubinacie) może bez względu na jakąkolwiek przeszkodę zawrzeć z nią małżeństwo. Wystarcza tylko, aby oboje oświadczyli wobec prowadzącego w danej miejscowości metryki, że uważają się za małżeństwo. Tym aktem zostaje małżeństwo zawarte. Ten sposób zawierania związków małżeńskich dostępny jest także osobom żonatym względnie zamężnym, o ile żyli w separacyi.

3. Wszystkie zakłady kąpielowe muszą przez dwa południe w tygodniu być oddawane do rozporządzenia dla kąpieli dzieci i to bez jakiegokolwiek odszkodowania. Również znajdujące się w prywatnych mieszkaniach łazienki muszą być oddawane na jeden dzień w tygodniu na tenże sam cel bezpłatnie.

4. Znosi się stan szlachecki, tytuły, ordery i wszelkie odznaki.

Zbrojna interwencya koalicyi.

Koalicya postanowiła przedsięwziąć zbrojną interwencyę na węgrzech.

Czesi wobec wypadków węgierskich.

Ze względu na zajścia węgierskie rząd czeski **ogłosił na całej Słowaczyźnie stan wyjątkowy.**

Oddziały węgierskie zaatakowały już czesko-słowackie wojska na granicy węgierskiej.

Z Polski.

POLSKA NA KONGRESIE. Komisya dla spraw polskich odbyła onegdaj posiedzenie. Pokazuje się, że **wiadomość o przyznaniu Cieszyna Czechom jest nieprawdziwą.** — Również linia granicy polsko-niemieckiej, podana przez „Echo de Paris" ma być zmienioną. **Zamierzone jest natychmiastowe przyłączenie do Polski południowo-zachodniej części powiatu nieborskiego,** aby zapewnić **Polsce linię kolejową: Gdańsk — Mława — Warszawa.**

Traktat, jaki Niemcy mają dostać do podpisania, **będzie zawierał 2 grupy**: pierwsza obejmie **decyzye terytoryalne i ogólno-polityczne**, druga zaś **decyzye, które ostatecznie rozstrzygnie Liga narodów. Do terytoryalnych** spraw należy **sprawa Poznańskiego i Śląska opolskiego. Sprawa Gdańska, Śląska cieszyńskiego i Prus zachodnich oddaną zostanie do ostatecznego rozstrzygnięcia Lidze narodów.** W traktacie pokojowym będą tylko zawarte tymczasowe postanowienia, zabezpieczające polskie prawa do tych ziem. Liga narodów **rozstrzygnie też o przyszłości wschodniej Galicyi.** Obecnie czterej naczelnicy rządów koalicyjnych odbywają tajne narady z udziałem Focha, nie podając do wiadomości ich treści. Udział Focha wskazuje tylko, że chodzi tu również o zarządzenia wojskowe.

NOULENS I PADEREWSKI JADĄ DO PARYŻA. Misya koalicyjna pod przew. Nulensa ukończyła swe prace i wyjeżdża do Paryża. Wraz z misyą ma jechać Paderewski, który, według doniesień z Wiednia, prosił już o pozwolenie przejazdu przez Wiedeń! Celem podróży ma być zawarcie związku z koalicyą na podstawie uchwały sejmowej.

STREJK GÓRNIKÓW NA ŚLĄSKU ZAKOŃCZONY. Na wezwanie P. P. S. D. delegaci rad górniczych w Cieszynie uchwalili po długiej naradzie

zakończenie strejku

ponieważ ustały przyczyny, które wywołały strejk. Węgiel dla Polski jest zapewniony,

wojsko czeskie z kopalń i kolonij górniczych zostało usunięte.

Ścisły dozór koalicyjnej misyi nad podpisaniem umowy daje górnikom pewność, że dalsze warunki wprowadzenia polskiego zarządu krajem będą urzeczywistnione. Górnicy żądają by nikogo z powodu strejku nie wydalono z pracy i by się skończyły prześladowania czeskie. Komisya koalicyjna wyjeżdża w piątek. Część jej udaje się do Wiednia, część do Warszawy, jeden z członków zawozi do Paryża materyały opracowane w Cieszynie wspólnie z Radą narodową. Pogłoski o rozstrzygnięciu w sprawie Śląska są przedwczesne.

Działalność pomocnicza komitetu dla ofiar wojny w Cieszynie rozwija się coraz lepiej, by nieść pomoc głodnej ludności. Ofiary należy przesyłać do banku rolniczego w Cieszynie.

WALKA Z NADUŻYCIAMI W GALICYI. W Warszawie odbyła się w Sejmie dłuższa konferencya galicyjskich posłów tow. Czapińskiego, Klemensiewicza, Marka, Moraczewskiego i Liebermanna z ministrem spraw wewn. Wojciechowskim. W naradach wziął udział także poseł Stapiński. Posłowie przedstawili niesłychane nadużycia władz i księży w Galicyi, żądając szybkich środków zaradczych. Pos Czapiński omówił niesłychane konfiskaty pism, w tej liczbie konfiskatę „Naprzodu", bezpodstawną i bezprawną.

ROKOWANIA POLSKO-UKRAIŃSKIE Dnia 27. zm. nastąpiło w Chyrowie spotkanie delegacyi polskiej i ukraińskiej dla narad w sprawie zawieszenia broni, według życzenia koalicyi. Życzenie to wręczył dowództwu polskiemu i ukraińskiemu amerykański gen. Kerman.

Delegaci ukraińscy stanęli na stanowisku, że przystają na natychmiastowe i bezterminowe zawieszenie broni, odrzucając z góry wszelką dyskusyę z delegatami polskimi o rozejmie.

Delegaci polscy wyrazili gotowość zawarcia natychmiastowego zawieszenia broni jednak pod warunkiem, że strona przeciwna w ściśle oznaczonym terminie zgodzi się zasadniczo na zawarcie rozejmu, przynajmniej na warunkach, narzuconych poprzednio przez misyę koalicyjną z gen. Barthelemym.

Delegacya ukraińska nie zgodziła się na łączenie sprawy natychmiastowego zawieszenia broni ze sprawą rozejmu.

Wobec tego odroczono rokowania, aby delegatom polskim dać możność porozumienia się z swoim rządem.

Bawiący w Wiedniu politycy z Bukowiny twierdzą, że spór o Lwów będzie za pośrednictwem ententy rozstrzygnięty wten sposób, że Lwów przyznany będzie Polakom, za co Ukraińcy otrzymają północno-wschodni obszar Bukowiny z Czerniowcami.

Rząd polski zdaje sobie sprawę z ważności rokowań. Odrzucono pewne żądania Ukraińców, np. żądanie, by ruch na linie Lwów—Przemyśl był kontrolowany.

Z Białej i okolicy.

DZIWNE PRAKTYKI KUPIECKIE. W sklepie p. Dubowskiego: Kobieta żąda 1 paczkę t. zw. kawy „Enrilo" za **1 K 20 h** i paczkę cykoryi za **80 h.** P. Dubowski

daje żądany towar, ale oświacza, że równocześnie musi owa kobieta wziąć **5 kg soli czarnej za 3 K.** Kobieta oświadcza, że jej soli nie trzeba i nie ma na to pieniędzy, kupuje to, co jej potrzebne. P. Dubowski jest jednak nieugięty. Kobieta decyduje się wreszcie wziąć 2 kg owej czarnej soli — choć jej niepotrzebne, byle uzyskać ową paczkę kawy i cykoryi. P. Dubowski odbiera jej jednak cykoryę — dając łaskawie tylko „kawę". Czyli kupiła kobieta za 1 K 20 h kawy — musiała do tego wziąć 2 kg czarnej soli także za 1 K 20 h — a p. Dubowski chciał jeszcze lepiej, bo do żądanej za 2 K kawy i cykoryi chciał wmusić w kobietę 5 kg soli za 3 K.

Kilka kobiet odeszło, nie kupiwszych potrzebnych im artykułów, bo pan D. od wszystkich żądał brania owej niewygodnej mu czarnej soli.

Do czego to zmierza p. Dubowski? Czy p. sądzi, że biedna kobieta jedna czy druga może na każde 2 K dokładać 3 K, by pan mógł robić majątek? Czy pan mało jeszcze pomnożył swą fortunę czasu wojny, kiedy kobiety i dzieci robotnicze przymierały głodem — a ich mężowie ginęli w polu? Czy pan nie zdaje sobie sprawy z tego, że jest to prowokacya biednej ludności nędzą i głodem strasznie rozgoryczonej?

A rozgoryczenie złym bywa doradcą. Więc niech pan i panu podobni kupcy uważają, by rozgoryczony lud wam słodkiej waszej kawy nie przyprawił ową czarną solą. Trzeba bowiem dodać, że owa kobieta, nie kupiwszy cykoryi u p. D. — poszła do Składnicy. Otrzymała tam paczkę cykoryi za 1 K 60 h — ale i tu kazano jej wziąć paczkę zupy „Ozon" jako dodatek do cykoryi.

A więc żeby módz kupić paczkę wojennej kawy i cykoryi musiała kobieta kupić również wojennej czarnej soli i wojennej „zupy", z której na dodatek ludzie się schorowali.

Zapytujemy p. Komisarza rządowego, czy tego rodzaju praktyki kupieckie jak przytoczone powyżej p. Dubowskiego i Składnicy — a zdaje się i innych — są dopuszczalne?

My ze swej strony zwracamy uwagę, że jest to zbyt ryzykowne igranie z nędzą ludzi, a sąd ten wypowiadamy na podstawie obserwacyi owych rozgoryczonych ludzi, których wzburzenie trzeba hamować a nie podsycać.

Z KĘT piszą nam: I u nas jak i gdzieinpziej socyalizm spędza sen z oczu i spokój z duszy różnym duchownym i świeckim obrońcom „uświęconego" gwałtem porządku świata. Widzą ten socyalizm tam gdzie jest i gdzie go niema. Wykorzystują każdą sposobność, by gromami weń bić. Ks. Wądolny za taką sposobność uznał nawet uroczystość Kościuszkowską — i wspomniawszy zaledwie słów parę o „rewolucyjnym" Naczelniku kazanie swe w Kościuszkowską rocznicę poświęcił . . . . socyalistom, którzy zdaniem „mądrego" duszpasterza z Kęt — są to samo, co bolszewicy.

O bolszewizm jednak posądza ów jegomość — już nie tylko socyalistów — ale zdaje się nawet kęckie panie z „Adoracyi Najśw. Sakramentu", bo kiedy przyszły prosić go o urządzenie im rekolekcyi — odpowiedział, że nie może uczynić zadość ich prośbie, ponieważ dotąd się nie poprawiły. Biedne „bolszewiczki"! mają ten nieodpuszczalny zdaniem zakapturzonych głów grzech, że należą do . . , Ligi Kobiet polskich i dotąd mimo księżych gróźb nie wystąpiły z niej.

Tylko tak dalej panie Wądolny i inni — a polskie kobiety przejrzą zupełnie.

BYLE SZKALOWAĆ! Wrogowie konsumów wysuszają swe mózgi byle tylko szkodzić i rozbijać znienawidzone przez nich nasze Ludowe stowarzyszenie spożywcze. Ostatnio jakiś „przyjaciel"! nasz zrobił donos do sądu w Kętach, że konsum w Porąbce uprawia lichwę. Ano wezwał pan sędzia zarząd konsumu do przesłuchania, ale zamiast podać na czem i kiedy dopuścił się konsum lichwy — pan sędzia insynunje członków zarządu konsumu, „donos" że ci jadąc z Białej z mąką, czy innym towarem — zatrzymali się przed gospodą, w której mieli pić?! a koszta tego „dobili" potem do ceny mąki. A więc już sądu używa się do ścigania konsumów.

Jadącym z Białej do Porąbki t. j. 15 km z towarem niewolno dać odpoczynku koniom i samym wstąpić do gospody, bo jakiś „opiekun" zrobi donos do sądu, że to było na rachunek konsumu — a pan sędzia zrobi dochodzenie o lichwę.

Ale pomijamy to opętańcze podglądanie — niemal wąchanie za każdym krokiem — każdego członka konsumu. Konsumy są publicznemi stowarzyszeniami. Członkowie mają prawo zażądać każdej chwili walnego zgromadzenia i zdanie sprawy z działalności zarządu konsumu. Rada nadzorcza wgląda w czynności Zarządu — jest też za nie odpowiedzialna. Gdyby więc gdziekolwiek zdarzyły się nadużycia, czy złe prowadzenie konsumu, członkowie sami zło usuwają, usuwając nieodpowiednie osoby i zastępując je innemi.

Nadto trzeba dla zoryentowania kompetentnych czynników podać i to do wiadomości, że w Stowarzyszeniu spożywczem opartem na udziałach członków i które członkom jedynie towary sprzedaje — nie może być mowy o lichwie — ponieważ czysty dochód ze sprzedaży idzie na rzecz Stowarzyszenia, czyli czkonków samych. Jest nawet takie rozstrzygnięcie najwyższego trybunału w tej sprawie.

Ale my wiemy, że przeciwnikom nie o rzecz samą idzie, lecz — byle nas szkalować! Nas to nie zgubi — czy wam pomoże . . . zobaczymy!

Mamy i inny kwiatek tej roboty. Na zjeździe kółek rolniczych w Białej z wielkim krzykiem i hałasem domagano się, by konsumom odebrać przydział mąki i innych środków spożywczych — no a dać naturalnie niekontrolowanym sklepikarzom Kółek rolniczych. Jako argument przeciw konsumom — wytoczył jakiś oskarżyciel, że w Buczkowicach konsum miał więcej wpisanych na liście niż w rzeczywistości ma członków — a oni uczciwi kółkowcy raczej mniej niż więcej podają. Co za obłuda i przewrotność. Właśnie nie kto inny ale Związek gospodarczy był za kontrolą list aprowizacyjnych — ustaleniem ich na dłuższy czas — a nie ustawicznem zmienianiem — do każdego przydziału Ale jeżeli publicznie piorunuje się na konsum w Buczkowicach za — nie wiemy czy istotną — nadwyżką w liście aprowizacyjnej, co w razie prawdziwości należy stanowczo potępić — to gdy „widzi się to źdźbło w oku przeciwnika", dlaczego nie widzi ów censor konsumów — belki w oku przyjaciół zwolenników i samych kółek czy różnych chrześcijańskich sklepów? Czy niewiadomo mu może było, że główny protektor, opiekun, obrońca no i rozgrzeszyciel wasz zjadacze konsumów **ks. Mączyński** przedłożył urzędowi aprowizacyjnemu w Lipniku listę członków swego sklepu, z której po skontrolowaniu okazało się, że z 1100 trzeba było około **500 skreślić.** Byli tam podani nie tylko mieszkający nie w Lipniku — ale w Białej i Bielsku — lecz co lepsze — nawet nieboszczycy mieli pobierać mąkę u ks. Mączyńskiego. — Ale mimo to po tamtej stronie jest wszystko uczciwie! po chrześciańsku! bo ks. Mączyński wszystko rozgrzeszy — tylko w konsumach wszystko jest źle i potępienia godne.

Oto moralność kółkowców i ich orędowników z ks. Mączyńskim na czele!

BIAŁA. Z ORGANIZACYI INWALIDÓW. Zgromadzenie inwalidów wojennych odbyło się dnia 26. marca w sali Sokoła w Białej przy udziale około 400 osób. — Zgromadzeni po wysłuchaniu referatu tow. Pająka uchwalili wysłać do Sejmu Polskiego rezolucyę, domagającą się od Sejmu ochrony praw inwalidów i przyznania zabezpieczenia wdów i sierót po inwalidach, jak również przeprowadzenia reformy rolnej z uwzględnieniem w pierwszym względzie inwalidów wojennych. Zgromadzeni przyjęli tymczasowy statut i zobowiązali się płacić po 2 K miesięcznie. Na mający się odbyć zjazd delegatów inwalidzkich w Warszawie w dniu 12., 13., 14., 15. i 16. kwietnia wybrali ze swego grona przewodniczącego Koła miejscowego tow. Pająka. Wybrano, względnie uzupełniono zarząd miejscowego Koła i przyjęto nazwę „Bialskie Koło Związku Inwalidów wojennych Rzeczp. Polskiej".

Zarząd zwraca się do delegatów poszczególnych grup inwalidów wojennych, aby zebrali wkładki za miesiąc marzec od inwalidów i najpóźniej do 10. kwietnia b. r. złożyli je w Zarządzie względnie na ręce przew. w Białej, przyczem równocześnie otrzymują legitymacyę dla członków, również dodatkowe spisy nowoprzystępujących, powinni do tego czasu przedłożyć w celu dokładnej ewidencyi inwalidów na Zjazd Warszawski. Zarząd.

Baczność delegaci inwalidów!

W poniedziałek, dnia 7. kwietnia odbędzie się wspólna konferencya Zarządu względnie wydziału, z delegatami inwalidów poszczególnych grup z gmin całego powiatu bialskiego, w sali Sokoła w Białej o godz. 9. rano. Przybądźcie wszyscy, sprawy bardzo ważne. Zarząd.

Baczność Towarzysze!

Z całego powiatu z każdej gminy nasi mężowie zaufania, jak również ci co brali udział w agitacyi wyborczej, dalej utworzone już komitety P. P. S. D., oraz wszyscy nasi tow. i sympatycy niech się jawią we wtorek, w dniu 8. kwietnia w sali Sokoła w Białej, Nowy Rynek l. 2, o godz. 9. rano w celu omówienia ważnych spraw.

Za org. polityczną P. P. S. D,: Pająk Antoni.

Z BUCZKOWIC. W imię prawdy! Zarząd Konsumu w Buczkowicach przedłożył nam w sprawie zarzutów, poczynionych mu przez jakiegoś „delegata" na zjeździe Kółek w Białej — a powtórzonych w korespondencyi „Ilustr. Dziennika Polskiego" z 28./3. następujące wyjaśnienie:

Nieprawdą jest jakoby Konsum nasz pobierał nieprawnie mąkę dla 247 osób fałszywie wykazanych natomiast prawdą jest, że w okresie robienia spisów i agitacyi Kółka, aby jaknajwięcej członków konsumowi odciągnąć, — wielu uległo takim, czy innym obietnicom, namowom, czy innym argumentom i dało się wpisać do Kółka — nie zgłaszając wystąpienia z Konsumu. Stąd wynikło, że prowizoryczny spis Konsumu zawierał 90 osób, które były i w spisie Kółka, co można było sprawdzić i sprostować dopiero na wspólnem posiedzeniu utworzonego komitetu aprowizacyjnego na którem ustalono listy — na podstawie których otrzymuje się przydział obecnie. Na podstawie wspomnianego prowizorycznego spisu Konsum raz jeden pobrał mąkę — i ową nadwyżkę na 90 osób między najbiedniejszą ludność rozdzielił. Cała ta sprawa była przedłożoną p. Kierownikowi Urzędu gospodarczego który ją też załatwił. Dla zupełnej dokładności podajemy i to, że przez pomyłkę 2 rodziny były podane dwukrotnie — a na zarzut, że pobieraliśmy mąkę dla rodziny mieszkającej w domu, który dawno zgorzał — zaznaczamy że i dalej dla tej rodziny pobiera konsum mąkę pod numerem spalonego domu, bo pod tym jedynie — a nie pod żadnym innym numerem, zapisana jest ta rodzina i jej udział — a nadto mieszka ona jedynie na razie gdzieindziej nim się nie odbuduje.

Ale jeżeli już całą prawdę pisać, to należy podać i to, że nie kto inny ale właśnie **delegaci kółka** — jako **członkowie komitetu aprowizacyjnego razem z przewodniczącym kółka** na owem posiedzeniu, gdzie ustalono i kontrolowano listy, namawiali cały komitet aprowizacyjny do **przypisania liczby członków** tak na liście Kółka jak i Konsumu. Sprzeciwili się temu przewodniczący Konsumu i naczelnik gminy.

Oto nadmierna czułość delegatów z Kółka gdy chodzi o Konsumy — o przekręcanie faktów, byle szkalować, byle rozbijać owe znienawidzone konsumy.

Kółka i sklepy ks. Mączyńskiego jedynie są uczciwe! i zasługują na zaufanie ludności, władz — no i im należałoby wyłącznie dawać przydziały, bo choćby miały listy powiększone nawet o . . . nieboszczyków — to nic, bo to . . . chrześcijańskie, dlatego to delegaci Kółek domagali się jednozgodnie zniesienia przydziałów mąki dla konsumów, bo one są socyalistyczne.

W jednym z poprzednich numerów „Tygodnika" oświadczyliśmy, że nie dla walki z Kółkami powstały konsumy, bo inne cele mają zasadniczo Kółka rolnicze niż Konsumy — walki też nie wszczynaliśmy — ale atakowani i to oficyalnie na zjeździe kółek — milczeć nie będziemy. — Bo opowiadać na Zjeździe i pisać w dziennikach że sytuacya aprowizacyjna byłaby w powiecie lepsza, żeby nie przez Związku gospodarczego, to naprawdę zakrawa na kpiny z ludzi. — Więc żądanie wydobycia więcej zboża z powiatu od obszarników i wielkich gospodarzy pogorszyło aprowizacyę?!

Ano nic dziwnego wiceprezesem Związku kółek jest baron Czecz — wiele innych podpór kółek to zamożni gospodarze więc też Kółka w obronie obszarników i wielkich chłopów występują. — My zaś stwierdzamy jeszcze raz, że gdyby władze były zarekwirowały wszystką nadwyżkę zboża i ziemniaków w jesieni i nie dopuściły do wywozu i sprzedaży paskarzom — wtedy błoby lepiej z aprowizacyą. Kółka mogą być przeciwnego zdania.

Z ORGANIZACYI ZAWODOWEJ. Zorganizowani robotnicy w Dziedzicach rafineryi „Schodnica," i „Vacuum" zawarli umowę z przedsiębiorcami, która wchodzi w życie od 15 marca wstecz, a obowiązuje na 6 miesięcy z 14 dniowym wypowiedzeniem: Uzyskali poprawę zarobków od 25 do 40% zależnie od kategoryi. Rady rbootnicze zostały przez fabrykantów, uznane za upoważnione do współdziałania we fabryce we wszelkich sprawach.

Łazienki dla robotników i robotnic fabryka ma urządzić. Dzień 1go maja jest świętem robotniczem; roboty które muszą być wykonywane w dniu pierwszego maja — wynagrodzane będą o 100% wyżej i t. d.

Jestto wielki sukces jaki robotnicy osiągnęli dzięki tylko swojej organizacyi zawodowej. Niech to będzie hasłem dla tych, co stoją jeszcze poza organizacyą, aby najprędzej stanęli w jednym szeregu. Bo organizacya to siła! A siłą zdobędziemy należne nam prawa.

DANKOWICE. Zamiast chleba mamy misye — nie myślcie czytelnicy, że może misye koalicyjne — bo za temi chociaż mąka amerykańska przyszła, o której my coś słyszeli. My tu jednak w Dankowicach mamy misyę złożoną z księży misyonarzy, którzy przyszli nawracać tych ogromnych grzeszników co to głosy oddali na listę 8. Zjechali do nas z Jawiszowic. A od nas mają iść do

okolicznych parafii, aby siać — nie miłość bliźniego — lecz waśnie rodzinne, czego już jesteśmy świadkami.

Trzęsą się ambony kościelne od kilku dni, dla jednych padają słowa słodziutkie, lecz biada temu, co nie pada na twarz, wtenczas wzywa Jezuita wszystkich sił nadprzyrodzonych aby kara straszna spadła na lud.

„Nie łaknijcie“ wołają, lecz będąc u nas kilka dni spożyli już jednego wieprza. Otóż ciesz się chłopie i robotniku, bo zamiast reform społecznych, masz gromy misyonarzy, którzy przyszli ostudzić twój głód ziemi. — Lecz i to nie pomoże, bo lud pójdzie wciąż naprzód aż do zwycięstwa prawdy nad kłamstwem. Parafianie.

Z KANIOWA. Parę słów na rozum naszemu naczelnikowi gminy. Co się to rzucać i szarpać na socyalistów, zorganizowanych chłopów małorolnych i robotników i wyprawiać taki cyrk jak na balu u p. Gutera. Czy to przystoi, by wójt — niby ojciec gminy — skakał podchmielony jak august w cyrku z zaciśniętymi pięściami i odgrażał się. Czy myślisz sobie naiwny człeku, że zorganizowani ulękną ci się. Ta najlepszy dowód dali w dzień wyborów, ławą głosując na 8kę. Albo to podburzanie gaździny przeciw tow. Tomaszczykowi, że niby wroga to znaczy socyalistę trzyma pod swą strzechą. Ej wójcie byście się nie doigrali czego, bo kiedy robotnicy z rodzinami cierpieli czasu wojny głód, 10 godzin pracując w kopalni albo ginąc tam w polu za przeklętą austryacką ojczyznę, to ty robiłeś świetne interesa w gminie i pasł się na jajkach i słodkiem mleku — a jako wierny austryak naganiał co sił starczyło na austryacką pożyczkę orderami śp. Austryi się przybierając. Takich austryackich patryotów i nauczycieli nam nie potrzeba. I wara wam do nas, ręce trzymać przy sobie, byście się nie sparzyli. Czerwoni z Kaniowa

Z PISARZOWIC. Pisarzowice jak i cały powiat bialski bardzo zczerwieniały to znaczy ludzie przejrzeli na oczy i nie dają się tak jak dawniej wyzyskiwać różnym wojennym opiekunom. Wybory dały dowód jak ludzie myślą. Socyalistyczna 5ka otrzymała 500, endecka-klerykalna 8ka 100 głosów. Ale mimo to różnym półgłówkom miejscowym zdaje się, że nic się nie zmieniło. Jest tu np. niejaki Romik Franciszek, rajca gminny a właściwie eksrajca, bo tylko zastępował radnego, który był powołany do wojska. Jednak obecnie ani rusz z radzieckiego stołka nie chce ustąpić, tak się na nim dobrze czuje. Nie zajmowalibyśmy się tym mistrzem od kopyta, ale zaczyna sobie za wiele pozwalać. To radby potopił tych wszystkich, co na robotniczą listę głosowali, to na posiedzeniach rady, napada radnych 4go koła, rzuca się jak gad, gdy go nadeptasz, wyzwiskami obdarza robotników i robotnice, że nawet i powtarzać się tego nie godzi, to mu konsum zawadą, to Dr. Gross, jednem słowem wszystko, z czego swojej kieszeni nie może napychać, jak ongiś czasu wojny, gdy to kobiety we wsi same zdane były na to, co się podobało p. Romikowi. Radzimy jednak po dobroci uspokoić się i cierpliwości robotników nie wyczerpywać, bo się ucho może urwać. Lepiej trzeba zestawić rachunki z owej sprzedaży świń, wywożonych pod pokrywką „Spółki zbytu bydła i trzody“, zwołać walne zgromadzenie i rachunki te przedłożyć. Zapytujemy publicznie Karola Kudra i Franciszka Jędrzejkę jako dyrekcyę tej spółki, czy i kiedy przeprowadzali rachunki z p. Romikiem.

Nie sztuka p. Romik radzić, rozkazywać, interesa robić, ale uczciwie o gminę się starać, biednym pomóc, to jest robota, gdyście tego nie robili, to wam „zasie“ przeszkadzać w zorganizowaniu się tym, których tylko wyzyskiwać umieliście. — Do różnych waszych sprawek „przyjaciele“ nasi wrócimy, jeśli nam spokoju nie dacie. Pisarzowianie.

KOZY. Rad nie rad trzeba jednak słów parę napisać, choć przyjemnie byłoby gdyby człek czemś wesołem, dobrem mógł się z czytelnikami „Tygodnika“ podzielić — a nie ciągle, różne to nadużycia, to gałgaństwa, braki i wady spisywać.

Ponieważ my socyaliści opieramy się na prawdzie i zawsze dobremu sprawiedliwość oddamy, więc z uznaniem podnosimy, że ks. Fajfer nie każe sobie biednym płacić za pogrzeby. Ale co złe podnośmy także i dlatego radzimy księdzu, by zaniechał owych różnych handlarskich interesów, bo to nie licuje z duchowną sukienką. A roboty odpowiedniej dosyć. Trzebaby księże proboszczu zająć wraz komitetem kościelnym naprawą kościoła i dachu na nim, by nam się na głowy nie lało. Pieniądze na ten cel zbiera się co niedzieli, tylko trzeba, aby komitet kościelny i rachunek ze składek złożył. Ludzie darzyć będą wtedy zaufaniem.

Ks. Proboszcz należy do Rady szkolnej miejscowej, a szkoła aż wstyd naprawdę popatrzeć brudna, poodzierana. Trzebaby ją przecież oczyścić. Gdyby tak ks. proboszczowi na podnoszeniu oświaty zależało, toby z pewnością znalazł środki, by szkoła nie stała całą zimę zamknięta — a dzieci wzrastały analfabetami. Wiele i wiele byłoby księże dla dobra gminy ale nie dla protegowanych tylko do zrobienia. Trzeba tylko wszystkich po „Chrystusowemu“ naprawdę miłować a nie jak dotąd znać uprzywilejowanych i wydziedziczonych. Ot choćby ta nasza znienawidzona rada gminna. Urzęduje jak za dawnych austryackich czasów — wyborów z 4go Koła nie było — ni się nawet nie porozumiała stara Rada z nikim, tylko sobie mianowali nowych radnych niby z 4go Koła. I tak ma ta nasza nowa rada 2 ekswójtów — i 2 analfabetów. A czyjaż to ręka tem wszystkiem kieruje? Ano ks. proboszcza! Nie zaszczytnie naprawdę przedstawia się ta opieka jegomości — a najgorsze to — owo zacietrzewienie na czerwonych, które zaciemnia księdzu wypadki, które wokoło się rozgrywają i może niepotrzebnie doprowadzić do ostrzejszych konfliktów. — Tych parę słów pod rozwagę ks. proboszczowi. „Parafianie“

Z CZAŃCA donoszą nam, iż ks. proboszcz Szwed udobruchał się i nie chce dalszej walki z socyalistami — Po wspólnej wymianie zdań okazało się, że można obok siebie zupełnie dobrze pracować dla dobra ogółu każdy jak uważa za lepsze i nie trzeba tracić sił i czasu na zwalczanie się aż do zapamiętania, bo nikt korzyści z tego niema a goryczy niepotrzebnie dużo.

Bardzo się z tego cieszymy i sądzimy, że byłby czas, aby wszędzie w powiecie ustały niepotrzebne swary i kłótnie a tem energiczniej chwycili się ludzie pożytecznej pracy, każdy w swym zakresie. — „Czyń każdy w swem kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży“.

Z WILKOWIC otrzymaliśmy obszerniejszą korespondencyę o zbożnej działalności ks. Nowaka — jeszcze w łączności z wyborami. Umieścimy w następnym numerze.

DATKI NA RODZINĘ ORGANISTY W CZAŃCU!

Na skutek odezwy o pomoc dla ginącej z głodu rodziny organisty, nie przyjętego po powrocie z wojska na posadę przez ks. Szweda — złożono następujące datki: Uczestnicy kuchni nauczycielsko-urzędniczej K 66, pp. Domanusowie K 10, p. Czader K 2, p. Pasternak K 5, p. M. K 5, Pow. Związ. gosp. K 50. Razem dotąd K 138.

Zdolnego chłopca do nauki
przyjmie zaraz **Franciszek Opaliński**
majster szewski, ul. Lipnicka 5 w Białej.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Pająk, Biała. — Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku.